Nr. 175. Czwartek 10. Września 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
— Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Sprawa niemiecka.

Często można słyszeć i czytać, iż gabinet wiedeński na zjeździe frankfurckim poniósł porażkę, iż zamiary Austrji się nie powiodły.

Przekonania tego nie podzielamy. Austrja zwołując kongres książąt do Frankfurtu, żadnym sposobem nie mogła się spodziewać, iż do projektu jej reorganizacji Niemiec przystąpi cała Rzesza, a nawet i Prusy. W takim bowiem razie już przed podpisaniem listów, zapraszających książęta na zjazd, byłaby Austrja starała się porozumieć z Prusami co do projektu reformy. Zaproszenie Prus było tylko konieczną formalnością, której przez wzgląd na innych niemieckich monarchów dopełnić potrzeba było. Celem zaś istotnym Austrji nie mogło być nic innego, jak tylko to, co z wszelkiem prawdopodobieństwem osiągnąć można było: oto ściślejsze porozumienie się i połączenie w osobny związek [tych państw niemieckich, które cesarz w liście zapraszającym nazywa swymi sprzymierzeńcami (Verbündete.)

Z tego stanowiska zapatrując się, ujrzymy, że Austrja zjazdem frankfurckim więcej osiągnęła, niż się nawet spodziewać mogła.

Oprócz dawnych bowiem jej sprzymierzeńców, pozyskała tam i wielu książąt, którzy dotąd trzymali się Prus i przymierza z Prusami.

Od dawna zanosiło się na rozpołowienie Rzeszy niemieckiej na dwa związki. Interes państw południowych niemieckich handlowy, przemysłowy i polityczny jest zupełnie odrębny od interesu północnych. Od dawna Prusy zakreśliły sobie cel zgarnięcia państw północnych w osobny związek polityczny, militarny i przemysłowy. Jedynie w chwilach osłabienia Austrji wewnętrznego (1848 i 1849) lub zewnętrznego (1859) Prusy wybiegały po za ten zakres i pokuszały się o hegemonję nad całemi Niemcami, usiłując Austrję wyprzeć z Związku. Ale w czasach normalnych wracały do dawniejszego zadania. I dzisiaj opozycja ich przeciw tworzeniu się Związku południowego Rzeszy nie byłaby taka zacięta, gdyby do projektu austrjackiego reformy były jedynie południowe przystąpiły mocarstwa, gdyby dziewięciu książąt północnych nie było w wyobrażeniu pruskiego gabinetu popełniło odstępstwa, podpisując uchwały kongresu frankfurckiego.

Spór obecny między Prusami i Austrją nie toczy się więc o naczelnictwo nad całemi Niemcami, ani o naczelnictwo Austrji nad południową połową a Prus nad północną, ale przedmiotem sporu są te państwa północne, które odwróciły się od Prus, pozyskane przez gabinet wiedeński.

Dla książąt niemieckich mniej przykrem się wydaje wyrzeczenie się pewnych przywilejów udzielności na rzecz dynastji habsburgskiej, w której tron cesarski niemiecki utrzymywał się długie wieki, za którą więc przemawia tradycja narodowa, niż wyrzeczenie się części tej udzielności książęcej na rzecz Prus, które jeszcze w przeszłym wieku wraz z niemi były hołdownikami rzymsko-niemieckich habsburgsko-lotaryńskich cesarzów a dziś z równych książętom innym hołdowników wznieść się chcą do zwierzchnictwa nad niemi.

Prusy grożą książętom północnym, iż w razie przyłączenia się ich faktycznego do Związku pod naczelnictwem Austrji, wcielą ich państwa przemocą do państwa Pruskiego i pozbawią ich tronu. Gdyby bowiem Związek ten sięgnął klinem pomiędzy dwie połowy Pruskiego państwa, nadreńską i nadodrzańską, potęga Prus byłaby zupełnie sparaliżowaną. Pod naciskiem tej to groźby niektórzy z północnych książąt podpisali zobowiązanie przyjęcia projektu pod zastrzeżeniem, jeżli Prusy również przystąpią do niego, co istotnie tyle znaczy, jakby się do niczego nie zobowiązywali. Lecz z większości książąt północnych przystąpiła do projektu bez zastrzeżenia, więc w razie gdyby Związek austrjacki istotnie wchodził w życie, Prusy ratując swą potęgę, gotowe rzucić się do gwałtu i militarnie zająć ich ziemie.

Austrja nie poprzestała w Frankfurcie na prostem uchwaleniu projektu reformy. Natychmiast obmyślono tam drogi, aby uchwała stała się ciałem. Wkrótce ma być projekt frankfurcki przedłożony sejmom pojedyńczym do orzeczenia: tak lub nie, do przyjęcia lub odrzucenia — co gdy nastąpi, ma się zaraz zebrać dyrektorjum i rada związkowa i zgromadzenie delegatów wysłanych przez sejmy. Prusy mogą więc wkrótce mieć sposobność wykonania swej groźby, t. j. wcielenia państw północnych.

W takim zaś razie przyszłoby do wojny między nowym Związkiem z Austrją na czele a Prusami.

Sprawa polska za granicą.

Memorial diplomatique z dnia 5. bm. utrzymuje, że gabinet petersburgski po długiem wahaniu się, radach familijnych i namysłach postanowił wreszcie dać odpowiedź na trzy noty ostatnie. Domyślają się, zapewne bezzasadnie, że tym razem Gorczaków nie będzie już dworom zaprzeczał prawa mieszania się do regulacji stosunków w Polsce. Właściwym celem odpowiedzi moskiewskiej ma być uprzedzenie z góry dworów interweniujących, iż koncesje, które car wkrótce narzuci swym poddanym polskim, będą kwintesencją tego, do czego car czuje się zobowiązanym. Wszystkie dobrotliwe zamiary Moskwy redukują się poprostu na to, iż car mając w projekcie, kiedyś obdarzyć konstytucją całe carstwo, nie może sobie odmówić, by i Polski nie zrobił tejże uczestnikiem. Ten zamiar swój myśli on komunikować w urzędowy sposób dworom zachodnim, a w odpowiedzi na trzy depesze odwoła się tylko do swych zamiarów dobrotliwych, mówiąc: „Umyśliłem dać całej Moskwie dobrodziejstwa konstytucji, a nieprzebrany w łaskawości chcę przypuścić i Polaków do niej, lecz ponieważ najwierniejsi poddani moi Kałmuki i Ostjaki cokolwiek jeszcze nie dojrzali do parlamentarnego żywota, przeto muszę koniecznie hamować moje zamiary, a Polacy musza czekać aż dojrzeją owe pokolenia dzielne."

La France potrząsa na to głową, i narzeka na stronnictwo reakcyjne w Moskwie, które opiera się nadaniu konstytucji Baszkirom, Samojedom i przez to opóźnia dla Polski zesłanie zbawiciela konstytucyjnego w postaci n. p. tak smutnej, jak Konstanty i jego żona z dziećmi, które są „zakładem miłości cara ku Polsce."

Listy petersburgskie potwierdzają wprawdzie że istnieje tam rzeczywiście plan, wypracowania konstytucji dla carstwa, ale o wypracowaniu samem nie ma nawet mowy. Przeciwnie chodziło Gorczakowowi o zyskanie czasu i dlatego podniósł myśl konstytucji, puszczając tumana Napoleonowi, który chętnie daje się tumanić do pewnego czasu. Korespondent londyński *Gaz. Kolońskiej* dowiaduje się, że Gorczaków żadnych nawet w Paryżu nie porobił jeszcze przyrzeczeń pewnych, bo w obliczu zimy najwygodniej dlań znosić stanowisko bierne, kontentując się próżną gadaniną, a tymczasem robiąc swoje.

Courrier du Dimanche zapewnia w korespondencji z Berlina, że margrabia Wielopolski został powołany do Petersburga. Równocześnie jednak wyszedł ukaz z nominacjami jenerałów, którzy mają objąć dowództwa nad 16 dywizjami piechoty świeżo utworzonemi z rezerw. Inny ukaz z dnia 31. sierpnia postanawia, aby imię Murawiewa II. w nagrodę zasług zostało wniesione do listy korpusowej jeneralnego sztabu gwardji carskiej. Russell zaś i Palmerston mieli wątpliwości przed parlamentem, czy car wie o sprawach Murawiewa! Następca tronu moskiewskiego został mianowany hetmanem wszystkich pułków kozackich.

Diritto słyszy, iż rząd włoski wspierawszy dotąd wychodźców polskich 1 frankiem dziennie, postanowił zniżyć płacę tę na 50 centymów, zapewne dla tego, aby wychodźców tych zmusić do powrotu do kraju.

Do *General Correspondenz* piszą z Paryża, że „według pogłoski obiegającej tam między emigracją polską, Rząd narodowy wysłał do paryzkiego komitetu polskiego swego nadzwyczajnego komisarza, i tym ma być hr. Xawery Branicki, który przed kilkoma tygodniami wyjechał z Paryża, i teraz znowu się tam nagle pojawił. Postanowieniem Polaków jest wspierać powstanie wszelkiemi możliwemi środkami, i przeciągnąć je przez zimę, ponieważ zdaniem dowódzców powstania, na wiosnę mają zajść w Europie ważne wypadki, które przyspieszą rozwiązanie kwestji polskiej. To zdanie jest tak ustalone, iż możnaby sądzić, że Rząd narodowy w Polsce otrzymał tajemne skinienie przedłużenia powstania. Frankfurcki kongres monarchów ma także zapowiadać niespodziewane wypadki polityczne, które przygotowują się na wiosnę. Londyńskie stowarzyszenie „National League for the Independance of Poland" pod prezydencją lorda Reinham i p. Bealea nadesłało odezwę do komitetu Polaków w Paryżu, oświadczając, że ze składek dla Polski ma oddać do głównej kasy polskiego Rządu narodowego 8.786 f. sz. 12 szyl. 7 pen."

Z Rzymu donoszą, że jeneralny wikarjusz Ojca św. wydał odezwę do duchowieństwa, w której zaleca odmawiać osobną modlitwę za Polską.

O moskiewskim projekcie konstytucyjnym pisze *Daily News*, co następuje: „Jeżeli można zawierzyć dziennikom paryzkim, to uzyskali Polacy swą walką odważną nietylko dla siebie, ale i dla całego państwa moskiewskiego wolność konstytucyjną. Projekt ten zdaje się być wielkim i imponującym. Lecz o właściwej jego wartości i prawdopodobnych owocach można tylko z niejakim skeptycyzmem pomyśleć. Trudno uwierzyć, żeby car albo jego rada stanu chcieli całkiem na serjo zaprowadzić popularny system rządowy, a okoliczności, pośród których usiłują rzecz tę przeprowadzić, wzbudzają mimo woli podejrzenie. Chociaż stosunkowo łatwo jest w czasach niebezpieczeństwa i ucisku nadać narodowi koncesje chwilowe lub nominalne, to z mniejszą zato łatwością można otrząść się z przyzwyczajeń i instynktów rządu dowolnego. Lecz zamiar, by kolosalny despotyzm wojskowy, najzupełniej zorganizowany system gwałtów zamienić w wolną federację polityczną — zaiste prędzej równa się jakiejś komedji, niż szczeremu i praktycznemu planowi reformy. Gdyby nawet szczerość rządu moskiewskiego mniej była wystawioną na słuszne podejrzenie i gdyby projekt zdawał się nawet być więcej wykonalnym, to chwila, jaką obrano do ogłoszenia takowego, równie jak i okoliczności, pośród których takowy występuje, nieusprawiedliwiały by dobrego przyjęcia.

Plan ten jest więcej w interesie rządu, jak państwa moskiewskiego, ma on na celu pozbyć się na jakiś czas kwestji polskiej. Niemniej jasną jest rzeczą, że plan ten więcej obliczonym jest dla Europy, niż Polski i Moskwy. Lecz uwagi godnem jest to, że właśnie ten rys właściwy, który tak w oczach trzeźwych krytyków, jak i wszystkich prawdziwych przyjaciół wolności wystawia tę kolosalną marę na największe podejrzenie — wynoszą dzienniki urzędowe drugiego cesarstwa jako osobliwą zasługę.

Widocznie dają do zrozumienia, że plan jest zmyślonym w celu ujęcia sobie rządu francuzkiego, i ogłaszają głośno, że plan ten odpowiada zupełnie sympatjom i życzeniom Francji czyli raczej rządu cesarskiego. Przyznajemy, że nie możemy w tej mierze dzielić naiwnej łatwowierności organów cesarskich. Moskwa nadawała już przedtem Polakom konstytucje, które następnie sumarycznie odwoływała, skoro one zdawały się wykształcać życie ich polityczne i narodowe. Przypuśćmy, żeby eksperyment ten powtórzono, to Moskwa chwilowemi koncesjami zyskałaby, a Polska utraciłaby wszystko. Polacy trzymali się przez 8 miesięcy przeciw całej wojskowej sile Moskwy. Jeżeli Moskwa teraz potrafi zręcznemi przyrzeczeniami skłonić Polaków do poddania się, czego orężem nie mogła uzyskać, to zaprawdę wielki tryumf odniesie. Lecz jakąż mieliby Polacy rękojmię wolności, niepodległości i przyrzeczonego samorządu? Jakież miałby atrybucje projektowany sejm, jakąż gwarancję wolności obrad i niepodległości swej powagi? Odpowiedź na te pytania arcyważne, jest nader prosta: P o l s k a n i e m i a ł a b y ż a d n e j p e w n o ś c i. Nowa karta konstytucyjna mogła by równie innym pod jakimkolwiek nic nie nieznaczącym pozorem być zniesioną, lub w swej sile żywotnej przez wmięszanie się i roszczenie carskiej egzekutywy być faktycznie wywróconą. A przecież takie jest proponowane rozwiązanie kwestji polskiej, które organa drugiego cesarstwa uważają za zadawalające!

Tu artykuł zwraca się wprost przeciw cesarzowi Napoleonowi: „Naród polski pozna z tego doświadczenia pouczającego prawdziwą wartość przyjaźnych upewnień cesarza Napoleona. Francja winna Polsce dług głębokiej osobistej wdzięczności, dług krwawy — i przyrzekła kilkakrotnie spłacić go z procentami. Sądzimy, że rząd francuzki sympatyzuje szczerze z narodem polskim. Lecz władcy francuzcy zdradzali i oszukiwali go zawsze wśród przesilenia losów. Czynił to Napoleon I., a Napoleon III. ma widocznie zamiar naśladować i prześcignąć wspaniałomyślność stryja swego. Poświęci on Polskę równie jak Włochy swym mrzonkom i swym wygódkom dynastycznym.

L'Opinion nationale umieszcza w numerze z dnia 6. b. m. pod tytułem: „Przymierza Francji w sprawie polskiej", przez głównego redaktora p. A. Guéroulta podpisany artykuł, który w całości podajemy:

„Od kilku dni ciągle jest mowa o zwrocie, jaki ma nastąpić w naszej dyplomacji i spowodować nas do zerwania przymierza z Anglją i Austrją, które to państwa zrazu przyłączyły swe przedstawienia do naszych, aby później zostać sprzymierzeńcami Prus i Moskwy tj. tych dwóch mocarstw, którym, gdyby Anglia i Austrja były nas słuchały, bylibyśmy już wojnę wypowiedzieli.

„Nie wierzyliśmy nigdy w skuteczność przymierza angielsko-austrjackiego. Nie wierzymy zupełnie w przymierze prusko-moskiewskie. Byliśmy zawsze tego zdania, że gdyby Francja chciała działać dla Polski, powinnaby działać sama, z energią i z pośpiechem. Anglia i Austrja byłyby zachowały neutralność, więcej lub mniej sympatyczną, podobną do postawy, jaką podczas kampanii włoskiej Anglia i Moskwa zachowały. Ale trudno było liczyć na czynną pomoc z ich strony.

„Wszakże to ich własny, dobrze zrozumiany interes doradzał im użyczyć nam wojskowej pomocy. Anglia nie mogła pozostać obojętną na poniżenie rywalki, której lęka się na Wschodzie. Nader ważnem było dla Austrji postawienie państwa militarnego, nieprzyjaznego Moskwie, między nią a tym niebezpiecznym sąsiadem.

„Na nieszczęście Anglia, rządzona przez zazdrośną arystokrację, żywi nierównie większą zazdrość przeciw Francji, aniżeli obawę względem Moskwy, a od tej chwili chęć oszczędzenia nam klęsk powinna była w łonie gabinetu angielskiego przeważać wszelkie inne względy.

„Co do Austrji, odbudowanie Polski pociągnęłoby za sobą zmiany co do Galicji; nadto przymierze francuzkie doprowadziłoby ją do zmian także co do Wenecji. Rozpoczęłaby ona zatem ustępstwem dwóch prowincyj bez żadnych innych wynagrodzeń nad ogólne korzyści, niedokładnie oznaczone. Całkiem więc naturalnie, że się wahała połączyć z nami. Poddać działanie Francji działaniu Anglii i Austrji, byłoby to w rzeczywistości skazać siebie na bezczynność. To też pomimo żeśmy popierali o ileśmy mogli, starania, których rząd francuzki dołożył u Anglii i Austrji, nie spodziewaliśmy się od tych dwóch mocarstw nigdy nic innego nad neutralność, do której oświadczenia nasza bezczynność oszczędziła im trudu.

„Usiłowania trzykrotne u Moskwy skończyły się, jak wszystkim wiadomo, na najzupełniejszej i najoczywistszej klęsce. Moskwa nietylko że nie przystała ani na jedną z koncesyj,

zresztą zupełnie zwodniczych, których od niej żądano, nietylko że odrzuciła dumnie wszelkie obce wmieszanie się w to, co ona nazywa swojemi sprawami wewnętrznemi, ale aby lepiej okazać, ile ceni interwencję trzech mocarstw, podwoiła prześladowania i doprowadziła aż do ostatecznych bezprawiów barbarzyństwa, które spowodowały były Europę zachodnią do przedstawień.

„Działając podobnie Moskwa na nic się nie narażała. W istocie bowiem Francja zawsze oświadczała iżby sama nie działała, Anglia zaś iżby w żadnym wypadku nie działała, a wstręt Austrji do przymierza francuzkiego, był dla gabinetu petersburgskiego rękojmią zizolowania, a przeto i ostatecznej bezczynności Francji. Znając tedy z góry grę swoich przeciwników, Moskwa manewrowała stanowczo i z śmiałością, która przyniosła jej zupełne zwycięstwo. Dzisiaj nie ma już nawet mowy o sławnych depeszach, zawierających odpowiedź księciu Gorczakowowi. Nie były one i nie będą już więcej publikowane. Czyliż je książę Gorczaków otrzymał? Nikt się nawet nie troszczy o to, by się dowiedzieć. Od ośmiu dni wszystko się zmieniło, inna gra się zaczyna, która mocno się tego lękamy, nie będzie szczęśliwszą od pierwszej.

„Austrja, zdecydowana nie zawierać z Francją przymierza, któreby rozpoczęło się nałożeniem jej ciężkich ofiar, zresztą lękająca się współudziału, jaki w niem wzięła była jakoteż urazy, jakąby Moskwa ztąd powziąść nie omieszkała — szukała punktu oparcia w Rzeszy niemieckiej. Z odwagą i zapałem, które bardzo podziwiamy, a których jeszcze bardziej zazdrościmy, zdołała Austrja w kilku dniach zwołać, przekonać i pod swój sztandar wciągnąć prawie wszystkich książąt Rzeszy niemieckiej, zizolować Prusy, dać sobie zagwarantować posiadłości, które nie stanowią części Rzeszy jak n. p. Wenecję, i przygotować tym sposobem swój odwet za Solferino.

„Zdekoncertowane tą nagłą zaczepką i zanim jeszcze czas miały rozglądnąć się, praw Rzeszy poniekąd pozbawione Prusy szukały na zewnątrz punktu oparcia się, którego im brakło wewnątrz Rzeszy niemieckiej. Stanęły one pomiędzy Francją i Moskwą, aby sprowadzić zbliżenie się i stworzyć przymierze, któregoby one były węzłem. Inne starania byłyby jak powiadają przyłączyły się do tych, a nawet miałyby wyprzedzić onych inicjatywe.

„Cokolwiekbądź, gdy Francja, która właśnie podburzała całą Europę przeciw Moskwie w interesie Polski, nie mogła przyzwoicie złączyć się z swym niedawnym nieprzyjacielem bez pewnych widocznych koncesyj, głoszono nagle ze strony gabinetu petersburgskiego najliberalniejsze środki, jako to: rząd konstytucyjny, zaprowadzony w Moskwie, senat, Izbę deputowanych, sejmy prowincjonalne, przyznane wszystkim częściom terytorjalnym carstwa, a przeto i Polsce: jednem słowem, urzeczywistnienie zupełne wymarzonego przez p. Girardina ideału, któremu brakuje tylko przyzwolenia Polaków — głoszono wolną Polskę w wolnej Moskwie!

„Obawiamy się bardzo, że ten piękny projekt skończy się na drugiem, daleko zupełniejszem oszukaństwie, aniżeli pierwsze. W istocie spostrzegają, że Prusy, pobite przez Austrję w Frankfurcie, całkiem niespodzianie rozkochały się we Francji. Spostrzegają, że Francja, zagrożona tym rodzajem jedności niemieckiej, na której czele Austrja staje, drażniona wreszcie polityką przeczącą i nieszczerą Anglii, skłania się do zbliżenia z Prusami i z Moskwą. Ale napróżno starają się odgadnąć powody, które skłaniają Moskwę do nadania Polsce prawdziwych koncesyj. Moskwa jest dzisiaj całkiem ubezpieczoną ze strony Anglii. Austrja boi się jej i przedsiębierze środki ostrożności obronne, ale jej bynajmniej nie zagraża. Prusy jej potrzebują i są jej całkiem oddane.

„Co do Francji, jest to niezawodnie nieoceniony sprzymierzeniec; ale nakoniec jeżeli ona nie zdecyduje się zbliżyć się do Moskwy w chwili, gdy ta prowadzi dalej swe srogie prześladowania przeciw Polakom, to okaznje więcej obawy względem Austrji, aniżeli skutecznej sympatji dla Polski. Więc gdy Moskwa niema żadnych zrobić koncesyj, żadnych ponieść ofiar: to Francja do niej przychodzi, to nie ona udaje się do Francji. Więc, gdy będzie przymierze zawarte, Polska ma ponosić koszta. Moskwa z grzeczności zrobi dla formy niektóre koncesje, któremi Francja zechce się zadowolnić. Polska nie jest więcej celem przymierza, ona jest w niem przeszkodą. Celem jest walka przeciw Austrji, a może przeciw Anglii. W obec tak rozległych widoków Polska znika. Moskwa pośpieszy się zagrzebać ją, Francja rzuci kilka kwiatów na jej grobie i odda się całkowicie wielkim wypadkom, które wyniknąć mają z potrójnego przymierza.

„Dość naszkicować podobne położenie, aby dać poznać, że nie może nastąpić. Przymierza nie zmieniają się tak łatwo; nieustanne interesa narodów nie są na łasce niektórych wypadków ubocznych. Kilka przykrości, które nam sprawić może ostatnia postawa Austrji, nie są jeszcze dostatecznym powodem, byśmy się zgodzili na wytępienie Polski, i abyśmy poświęcając tę przednią straż Europy, oddali na złość Austrji całe Niemcy wpływowi moskiewskiemu, który jak za czasów Mikołaja, postąpiłby bez przeszkody aż ku Renowi. Byłoby to zrzeczeniem się naszej roli naturalnej, zrzeczeniem się naszych własnych nieustannych interesów. Byłoby to zrobić się narzędziem polityki moskiewskiej i zatrzeć do szczętu ślad wojny krymskiej.

„Co się tyczy baniek konstytucyjnych i liberalnych, które Moskwa rzuca na pastwę dobrowolnie i mimowolnie oszukanym, których zaskarbiła sobie na Zachodzie, nie zrobimy im tego zaszczytu, byśmy się zatrzymali przy nich choćby chwilę. Wiemy my dobrze, co czeka wolną Polskę w wolnej Moskwie. Bezwątpienia emancypacja zupełna Polski i prowincyj Zabranych byłaby zgodną z dobrze pojętym interesem Moskwy, a jednak nigdy ona nie wyemancypuje Polski. Miłość własna narodu, podniecana przez arystokrację, która uważa wysokie urzęda za swe dziedzictwo, nie dozwala ponosić dobrowolnie podobnych ofiar.

„Ale, powiedzą, czyliż powinna Francja pozostać sama w Europie? Nie wiemy, czyli ona powinna pozostać izolowana; wiemy tylko, iż nią jest. Jest ona izolowana przez swą rewolucję, której arystokracja i rządy europejskie jeszcze nie przyjęły; jest ona nią przez swe instytucje, ponieważ ona jedna pomiędzy wszystkiemi narodami stałego lądu, osadziła na tronie księcia, wyszłego z powszechnego głosowania; jest nią przez zazdrość, którą wznieca, i nie może spodziewać się szczerszych sprzymierzeńców jak tylko tych, których sobie sama stworzy na swój obraz i podobieństwo.

„Wojna w r. 1859 stworzyła jej z Włoch sprzymierzeńca, którego dola na długi czas z jej dolą jest związaną. Oswobodzając Polskę, stworzyłaby sobie drugiego. Może jeszcze liczyć na kilka drugorzędnych państw, których niepodległością się opiekuje; w końcu powinna liczyć przedewszystkiem na siebie samą i na rzucenie w około swych zasad, aby ustąpiło to bezustanne izolowanie, które zupełnie wyjaśnić, jest wypadków dyplomatycznych wkrótce spełnić się mających przeznaczeniem. W dniu działania Anglja nas, zawiodła i Austrja nas zawiodła. Zobaczymy za kilka tygodni, czego skutecznego oczekiwać mamy od Prus i od Moskwy. Co do nas mocno byśmy się cieszyli, gdybyśmy się mylili, — ale my się niczego nie spodziewamy.

„Wracamy do naszego punktu wyjścia. Jeżeli Francja działać chce w Europie tylko z sprzymierzonymi, nie znajdzie ich i skaże się na bezczynność. Jeśli opuści Polskę, opuści sama siebie i nie ma innej alternatywy, jak tylko zostać adjutantem (l'aide de camp) Moskwy, albo satellitą Anglii. Będzie ona zamknięta w kole, które się przed nią nie otworzy, a które będzie musiała przełamać.

„Rozwijać wewnątrz wszystkie swe wolności, udzielać na zewnątrz zbrojnej pomocy uciśnionym narodowościom i nowym interesom, które starają się ukonstytuować — oto w dwóch słowach, cała polityka Francji.

„Ilekroć się jej sprzeniewierzy, nie będzie miała żadnej więcej polityki, i ujrzy się skazaną na bezsilność, poniżającą dla niej samej a nieszczęsną dla rodu ludzkiego, bo śmiało można powiedzieć, że Francja jedyny na świecie naród, który za ideę wojny prowadzi.

Ziemie Polskie.

Od granicy Lubelskiego.

Spis osób pozostałych w Zwierzyńcu, ciężko ranionych w potyczce pod Terespolem 3. t. m., stoczonej przez oddział Lelewela i Ćwieka:

1) Wincenty Fogelmann ze Lwowa. 2) Jan Koniec z Moszczanicy. 3) Franciszek Loner ze Lwowa. 4) Michał Daniel z Trzebini. 5) Wojciech Ukarma z Medyki. 6) Mieczysław Palkowski. 7) Jędrzej Snlakowski z Komborni. 8) Teofil Stanisławski. 9) Zelechowski. 10) Józef Hołubowski z Sądowej Wiszni. 11) Włodzimierz Zagórski ze Lwowa. 12) Jan Kosicki. 13) Władysław Nowakowski z Koniecpola w Krakowskiem. 14) Jan Kawalerski z Sądowej Wiszni. 15) Stanisław Molenda z Krasiczyna. 16) Jan Wartyński.

Z Lubelskiego 1. września.

☐ W dniu wczorajszym oddział naczelnika Ćwieka, liczący wraz z oddziałem konnym majora Dolnickiego, dwieście jazdy i pięćset piechoty, dobrze uzbrojony, nadciągnął z lasów Gościradowskich do wsi Łążek, o pół wiorsty drogi od granicy galicyjskiej położonej, i rozłożył się w lasku dla wypoczynku. — Wtem ukazali się Moskale w sile dwóch rot piechoty i 50 kozaków, eskortujący majora Burcewa z familją w Krakowskie. Na widok zbliżającej się Moskwy, nasi uszykowali się należycie i przywitali przybyszów karabinowym ogniem, którzy natomiast w nieładzie pierzchać poczęli, zabierając poległych swoich i rannych. Trudno opisać, z jaką szybkością uciekała Moskwa przed nacierającym oddziałem polskim. Dosyć powiedzieć, że nieład i zamieszanie byłytak wielkie, popłoch tak niesłychany, iż bez czapek odstrzeliwając się na wiatr, zmiatali jak który mógł szosą, krzakami, przez folwark Łączek doosady hutniczej Irena, wiorst 5 od punktu rozpoczęcia bitwy odległej. Tu jedni pochowali się po chlewkach i innych zabudowaniach, drudzy ustawili się poza domami, stawiając naszym zacięty opór, inni znowu strzelali do zabudowań i brogów, pragnąc roznięcić ogień, by tem zająć mieszkańców i wojsko polskie. Ale dwunastu dzielnych kawalerzystów Dolnickiego przypuścili śmiałą szarżę na dwustu Moskali, którzy zdumieni nadzwyczajną odwagą naszej jazdy, pierzchnęli w największym nieporządku ku miasteczku Zaklikowu, o wiorst trzy od Ireny położonego. Następnie ztamtąd wyparci, schronili się w pobliskim lesie.

Straty Moskali są następujące: 18 ciężko rannych porwali na wozy i odwieźli do Janowa, jeden zabity pochowany w Irenie, a 35 zabitych udało im się zabrać i tych za Zaklikowem rejterując do Janowa, na polu grzebali. Między zabitymi znajduje się oficer i kapitan kozacki, którego nasz strzelec żywcem z konia ściągnął, a gdy drugi kozak nadbiegł, dzielny polski żołnierz obudwóch trupem położył. Naszych poranionych czterech a jeden zabity.

Po skończonej gonitwie waleczny naczelnik Ćwiek z dzielnym hufcem swoim łącznie z rycerską jazdą Dolnickiego, udał się w głąb powiatu zamojskiego, w pomoc pułkownikowi Lelewelowi, na którego Moskale z 4ch stron znaczne wysłali siły.

Warszawa 3. września.

(Sa) Trzeci, czwarty i szósty ustęp broszury: „Uwagi przez pewnego“, mówi o zasadach, na jakich państwo organizacyjne ma być administrowane:

„Rząd, powstały z ruchu, rząd powstania na ludziach ruchu opierać się musi; inaczej nie ma racji bytu, inaczej zdradza, bo stanął na czele sprawy, w którą nie wierzy.

„Nietylko więc skład jego, ale wszystkie wyższe stanowiska w organizacji ludźmi powstania obsadzane być winny.“ Posłuszeństwo można sobie wyrozumować. Ale zasad całego życia i że tak powiem, natury swojej ludzie w jednej chwili przemienić nie mogą. Można widzieć dziś konieczność prowadzenia wojny, a pomimo tego w powstanie nie wierzyć.

Takimi są też dzisiaj wszyscy, którzy w manifestacjach, w organizacji, a nawet z początku w powstaniu wyraźnie zgubę kraju widzieli i do niczego wtedy należeć nie chcieli, mówiąc że w cuda nie wierzą. Taka jest dziś cała partja dyplomatyczna. Rząd ma prawo używać ludzi tej kategorji, ale tylko tam g d z i e p o s ł u s z e ń s t w o i r u t y n a w y s t a r c z a. *) Na wszelkich stanowiskach samodzielniejszych potrzebuje bowiem nad to wiary i poświęcenia, oddania całego siebie na ołtarz kierującej dziś sprawą zasady. Dla tego też Rząd narodowy powinien był i Wład. Czartoryskiego spożytkować z jego stosunkami i wpływami, ale nie powinien był nigdy powierzać reprezentacji powstania wobec narodów za granicą człowiekowi, reprezentującemu tradycyjnie same tylko dyplomatyczne zabiegi, którym naród zdawna jest niechętnym, a które dziś wobec faktu czystorodzinnego powstania na ostatnie miejsce zepchnięte zostały. Człowiek taki choćby i chciał powstanie reprezentować wobec narodów, nie może.

„Żaden urzędnik nie poświęci się w gorliwych usługach sprawie, w którą nie wierzy; ani od drugich wymagać tego poświęcenia. Sprawa żąda, aby wszyscy urzędnicy zaprzysięgli byli na w i e r n o ś ć p o w s t a n i u aż do odzyskania niepodległości Polski! Nie zaś dyktatorowi, rządowi, bo to rzeczy zmienne, cel tylko pozostaje nietknięty i jego jedyna dźwignia — powstanie.

„Naród chce mieć pewność, że na czele nie ma zdrajców, którzy krwią jego demonstrują.“

„Sam rząd może dać pewność, że wierzy w naród i prowadzi go do zwycięztwa, tylko przez zaprowadzenie nieubłaganej surowości prawa.“

Cofnęły się dzisiaj polityczne przeszkody powstania na wewnątrz kraju, system teroryzowania się wzajemnego nie ma miejsca, jak to w przeszłym liście starałem się wykazać. Ale ludzie ludźmi zawsze zostaną: zawsze będą zdrajcy, zawsze będą leniwi, zawsze będą półpatrjoci, w grozie prawa jedyne na to lekarstwo. Rząd ma prawo wykonywać je, grzeszy jeźli tego nie czyni, naród tylekroć zawiedziony znowu wtedy podejrzywa, ufność w rząd słabieje, i tu fałszywa gra z poza przyłbicy zdaje się przeglądać.“ Są oprócz tego zastarzałe, psychologiczne grzechy, o których autor powiada:

„Jak ze strony Rządu niewiara w potęgę narodu, tak ze strony tegoż prowadziły każde powstanie do upadku trzy wady, idące z usposobienia i z wiekowego bezrządu Polski: domatorstwo, kłótliwość i niekarność.

„Jak one są zgubne i jak dziwnie ze sobą połączone, o tem ze smutkiem na każdej karcie historji ostatnich dwu wieków przekonać się można.

„Raptem niepostrzeżenie, jakby na dany znak, wybuchnie w całym kraju burza; potem jak by go kto kirem nakrył, ogarnie wszystkich najokropniejsze zwątpienie, ręce opadną i każden jedzie do domu.

„Każden naród łatwo się demoralizuje i zniechęca, tem bardziej wśród niepowodzeń i nieszczęścia, — Rząd silny ma wiele sposobów zapobieżenia temu złemu.

„Zająć umysły wielkiemi czynami, budzić coraz większą wiarę w siły narodu, odsłaniać wszędzie niemoc nieprzyjaciela, nie pozwolić nikomu być bezczynnym i odpoczywać — a nie będzie czasu i ludzi do namysłów, politykowania, niesnasków i samowolnego puszczania się na ducha stronnictw wśród ogólnej sprawy.“ (Dodać tu wypada, że organizacja, która raz przeprowadzona jest nie do przełamania, jest tutaj także jedną z najpotężniejszych sprężyn, albowiem przez nią nigdy naród już ani w moralnem zachowaniu się, ani nawet po faktycznej katastrofie nie zostanie tak jak dotąd na pastwę zamętowi zostawiony, niby trzoda bez pasterza. Słusznie przyrównują, że żydzi odrębnie dotąd egzystują tylko przez swoją ciągłą, solidarną organizację).

„I Rząd narodowy tem powstanie żywić musi, jakkolwiek to wszystko niedostateczne, aby naród dotrzymał.“

„To złe w naturze naszej, którebym nazwał napadem przerażenia, można uleczyć tylko kodeksem cywilnym i wojskowym, któryby się dał wprost zastósować do naprzód przewidzianej winy, aby każdy wiedział, co go czeka za niedopełnienie przyjętych na siebie obowiązków. Tylko nieubłagane wykonanie tego prawa, niewstrzymane żadnemi okolicznościami, zdolne jest wstrzymać niesforność, zapobiedz temu zwątpieniu i wprowadzić karność powstania od kurjera do komisarza, od trębacza do wodza.“ A czyliż dotąd oprócz szpiegów i marszałka Domejki nikt nie był winien? Możnaż bez śmieszności powiedzieć, że całe oddziały składają się z uciekinierów? Nie skarżąż się głosy liczne na odbieranie czynszów od włościan? Trzymali się wszyscy odebranych instrukcyj? Godziż się zasłaniać intrygantów przed narodem, którzy spowodowali największą klęskę dyktatorską. W ilużto raportach żalą się dowódzcy na cywilne władze! Powtarzam: niech Rząd narodowy steruje sytuacji, a nie pozwala dać się ubiegać wypadkom. (C. d. n.)

*) Gdzie komisarz wojenny, albo wydział i dowódzca dla pozoru sprawą się trudnią, nie dziwna jeżeli zastępy przez nich kierowane nie mają ducha, bo od kogoż go czerpać mają? Czyż same od siebie? To nie potrzeba dowódzców.

Z A u g u s t o w s k i e g o d. 3. września donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu:*

„W dniu 20. sierpnia wysłano wojsko z Kowna, z Mariampola i Kibart, w ogóle 4 roty piechoty, 2 szwadrony dragonów i 2 armaty. Wojsko postępując żwirówką, dowiedziało się, że o wiorstę drogi odeń są powstańcy, którzy rzucili się pod folwark Mikołajewo. Moskale napotkali oddział Gleby w sile 300 ludzi, zawiązał się bój i po dwugodzinnej bitwie nasi zmusili Moskwę cofnąć się z placu. Moskwa utraciła 16 w zabitych, a ze 24 rannych, po stronie naszej zabito 5, a rannych jest 8. Lecz największą stratę ponieśliśmy przez to, że zginął tam będący przy tym oddziale Niemiec, z nazwiska mi niewiadomy. Kto on jest, w drugiej korespondencji doniosę. Wiem tylko, że przybył z Prus, przyprowadziwszy z sobą ze 100 ludzi. Był on jednym z najwaleczniejszych strzelców, nie mówił ani słowa po polsku, tylko wyuczył się tych słów, które w batalii zawsze na czele stojąc wołał: „Bracia naprzód, bijmy Moskala.“ Te słowa tego dzielnego i walecznego żołnierza pamiętne nam będą na długie czasy. Opodal stojące 3 oddziały Lubicza, Sędka, Ostrogi, złożone wszystkie z 300 ludzi, słysząc strzały, szły na pomoc, lecz już odparci byli Moskale i usiedli przy żwirówce niedaleko stacji pocztowej Budka. Nasi idąc pośpiesznym marszem, naszli zupełnie na Moskwę. Moskwa spostrzegłszy się, zerwała się na nogi i wtenczas to zaczęła się walka zacięta, bo przytem Moskwie nadeszły jeszcze w pomoc 3 roty piechoty i sotnia kozaków; lecz nasi trzymali się przez 9 godzin tak, że przez 3 godziny szli na bagnety i można powiedzieć, że pomimo tak przeważającej ogromnej siły moskiewskiej rezultat był bardzo świetnym, bo mogli zabrać wszystkich rannych, poumieszczać w bezpiecznem miejscu i cofnęli się w zupełnym porządku. Z naszej strony zginęło po dokładnem obliczeniu, takoż wedle raportu wójta gminy Antonowa 35, rannych było 47, a ze strony Moskwy padło 234. Rannych zaś swoich odwieźli na 100 furach do Kowna. Gdyby był zaszedł z tyłu

Moskwie Gleba, do szczętu Moskwę byliby zniesili. Dla czego tego nie zrobił, trudno mi jest wiedzieć, ponieważ był bardzo blisko.

Ale w tem największą stratę ponieśliśmy, że poginęli dowodzcy Lubicz i Sędek, którzy byli bardzo dzielni i energiczni. Najżałośniej opłakują ich stratę tak oddziały jak również wszyscy okoliczni obywatele i włościanie, których oni umieli sobie bardzo u nas zjednać, chociaż wcale niedawno przybyli ze swemi oddziałami z za Niemna. Do nichto tłumnie włościanie wstępowali w szeregi, a skoro dowiedzieli się, że zginęli, najżałośniej płakali, a nawet nabożeństwa żałobne za nich sami zakupują.

Wojska do nas naszło dosyć dużo, tak, że go jest w każdem prawie miasteczku. Widać, że chcą koniecznie uśmierzyć powstanie w krótkim czasie, lecz do tego zdaje się nie przyjdzie, chociaż i Moskale zadali nam wielką klęskę, otoczywszy bowiem kawalerję naszą, będącą pod dowództwem pułkownika Ryklejewskiego, zmusili go do opuszczenia oddziału na czas niejaki, przy czem dużo naszych Moskale połapali, jak również ze 40 koni pozabierali, a nadto Moskale dzisiaj chodzą od dworu do dworu i zabierają konie mówiąc, że to konie powstańcze, tak, że mają ze 150 koni, a cała kawalerja nasza była złożona tylko ze 120 koni. Oddział ten rozprószony tymczasem, już się zebrał i jest czynnym.

Aresztowania i rabunki są ciągłe, a gdy już prawie wszystkich obywateli wyłapali, zaczynają teraz zabierać oficjalistów i wójtów gmin: i tak u nas w Królowem Krześle wszystkich officjalistów zabrano, jak również wójta z pisarzami i odwieziono do Kowna.

Widać, że Moskale chcą zupełnie dwory pozostawić puste, aby nie było żadnego gospodarstwa. Ogromnie u nas rozgospodarzył się Wiszatel Murawiew, bo zupełnie zaczyna postępować na ten sposób, jak w Litwie postępuje. Miasto Szaki z powodu, że powstańcy tam byli przez dni parę i nikt nie dał znać, okropnie przez Moskali ucierpiało, burmistrza miasta i sekretarza zbiło wojsko najokropniej i zabrało do Kowna, rabina rамecznego i 10 najbogatszych kupców również tak okropnie zbito, że zdaje się, iż żyć nie będą, bo lekarze nie robią nadziei, a reszcie wszystkich mieszkańców wyliczono po 100 pletni W ten sposób mongolski gospodarzyli Moskale przez dni 4, odgrażając się jeszcze, że zupełnie miasto spalą, tylko jeszcze zasięgną rozkazów od Murawiewa, czego on zdaje się nie przeszkodzi.

— Temu dni parę kozacy spotkawszy na drodze idącego około folwarku Połuńce Artura Awejdę, zupełnie bez broni będącego, najokropniej zamordowali i obrawszy go z pieniędzy i odzieży poszli dalej. Awejda położył dużo zasług w kraju, morderstwo bezbronnego i pastwienie się nad nim jest bezecne. Pochowany został w Smołankach przy udziale licznie zebranego duchowieństwa, obywateli i włościan. O Boże! ileż to potrzebuje Polska ofiar dla wyzwolenia się.

Dzisiaj jest walna bitwa pod Kozłową Rudą. Rezultat zupełnie niewiadomy.

Czas dowiaduje się, że jeden z oddziałów moskiewskich, które brały udział w potyczce z jen. Taczanowskim 29. sierpnia pod Zdrową i Kruszyną, gdzie w okolicy Moskale po boju strasznych dopuszczali się okrucieństw, przechodził na drugi dzień przez Radomsk pod dowództwem pułkownika Bremsena Za oddziałem prowadzono pod strażą 15 uwięzionych obywateli. Między nimi byli: pp. Dąmbski, Stanisław Czarnomski, Koch, Biechniewicz urzędnik z komisji sprawiedliwości, bawiący za urlopem w okolicy. Pochwytać ich kazał Bremsen bez żadnego powodu dla uświetnienia swego pochodu.

W Radomsku dopuścił się tenże pułkownik Bremsen i jego żołnierze wielu nadużyć, między innemi pobił własną pięścią burmistrza Kalinowskiego, człowieka uczciwego i szanowanego. Stało się to z następującego powodu. Bremsen idąc przez wieś Szczepocice pod Radomskiem, znalazł most za słaby do przeprowadzenia armat i furgonów. Gdy mu jakiś włościanin powiedział, że to burmistrz nie wydał rozkazu do naprawiania lub postawienia innego, rozgniewany Bremsen nie pytając się czy ten most należy do miasteczka, przybywszy do Radomska posłał natychmiast po burmistrza Kalinowskiego, byłego wojskowego, a za wejściem tegoż czynnie go znieważył. Gdy pan Kalinowski zwracał uwagę satrapy moskiewskiego, że jest urzędnikiem i zasłużonym oficerem, rozzłoszczony Bremsen zawołał kozaków, kazał mu zdjąć mundur i bić batami. Mieszkańcy miasteczka dowiedziawszy się o tem, wysłali deputację o uwolnienie burmistrza, którą Bremsen wypchnął za drzwi, a jednego z niej członka pochwyciwszy, kazał go zbić batami. Jenerał Raden za całą satysfakcję polecił Bremsenowi przeprosić Kalinowskiego.

Warszawski *Dzien. Powsz.* z 5. b. m. przynosi z widowni walki w Królestwie buletyn urzędowy o pobiciu i rozprószeniu oddziału powstańców pod dowództwem Wawra. Mianowicie miał odnieść to zwycięztwo rosyjski jenerał Egger dnia 1go września b. r. około wsi Strzelcowizny. Powstańcy, których miało być 300, stracili podług tego raportu 15 w zabitych i 4 w ujętych, a ze strony wojska miało być tylko 4 ranionych. Ten sam *Dziennik Powszechny* ogłasza dalej rozporządzenie jenerała Berga z obostrzeniem przepisów względem ściągania opłat miejskich i skarbowych od mieszkańców Warszawy.

Biuletyn powyższy pierwszy raz nazywa zastępy polskie „nieprzyjacielem“ zamiast ukazem przepisanej i dotychczas używanej nazwy „buntowników.“

Areszt osobisty, zagrożony obywatelom niepłacącym podatków, pociągnie za sobą aresztowanie całej ludności, gdyż nikt nie śmie płacić podatków moskiewskich. Czy Moskwie wystarczą więzienia? Dalej gotowa za niepłacenie podatków uprowadzać ludzi w głąb carstwa.

Noc z dnia 4. na 5. b. m. odznaczyła się znowu licznemi w Warszawie uwięzieniami. Kilkadziesiąt osób odstawiono do cytadeli, a między innemi Jakuba Rothwendt, sekretarza gminy żydowskiej, na denuncjację jak się zdaje znanego z zdzierstw Tugendholda, który za czasów Muchanowa był dyrektorem szkoły rabinów i słynął z talentów denuncjatorskich.

Sobieszczański, prezes bióra cenzurowego, jeden z pierwszych, którzy na rozkaz Rządu narodowego podali się do dymisji, wręczając swoją prośbę Grabowskiemu, p. o. dyrektora komisji oświecenia i wyznań, otrzymał radę by poszedł do Enocha sekretarza rady stanu. Enoch zapytał go o przyczynę. Sobieszczański zastawiał się zdrowiem nadwątlonem, lecz Enoch rzekł: „Znam ją właściwą przyczynę i radzę panu, weź urlop na 4 miesiące.“ Za 4 miesiące dygnitarze moskiewscy spodziewają się znowu zasiąść na krzesłach kurulskich. Większa ich część bądź wzięła bądź bierze urlopy na 4 miesiące.

W Łodzi pułkownik mosk. Bremsen zwołał radę miejską, dawno już rozwiązaną, i każe jej odbywać posiedzenia pod swojem przewodnictwem. Rozprawy toczą się po niemiecku, albowiem pułkownik nie rozumie po polsku, a nadczem? nad kwaterunkiem hord, dostawą słomy, owsa itp. dla nich.

Powieszony d. 4. b. m. czeladnik Kamiński nie był nawet na tej ulicy owego dnia, kiedy tam zakłuto szpiega Skowrońskiego. W pierwszej chwili Skowroński, mając gniew na Kamińskiego za upominanie się o dług krawiecki, obwinił go o zamach, lecz przed spowiedzią w szpitalu odwołał. Dano o tem znać do cytadeli, lecz komisja śledcza nie chciała już akceptować tego odwołania. Człowiek zupełnie niewinny zginął na szubienicy.

Kronika.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Wszystkie sprawy, zaległe z ostatniego posiedzenia dnia 3. bm., tudzież następujące sprawy nagłe:

1. Dekret Wys. c. k. namiestnictwa w sprawie nauczyciela szkoły parafialnej w Żubrzy Józefa Krokaja. Sprawozdawca radny ks. Ostrowski. 2. Podanie dyrekcji Towarzystwa muzycznego o subwencję Sprawozdawca radny p. dr. Pilat. 3. Wniosek sekcji II. o wydzierżawienie realności miejskiej pod l. 235¹. Sprawozdawca radny p. dr. Rodakowski. 4. Sprawozdanie komisji administracyjnej dochodów niestałych z wynikłości obrotu majątkowego w pierwszym kwartale perjodu dzierżawnego i budżet funduszu dochodów niestałych na r. 1864.

Proces Gońca. Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie karnym ostateczna rozprawa w jednym z 17 procesów prasowych, jakie ma *Goniec*, a to w procesie o wykroczenie §. 300 kodeksu karnego, t. j. podburzanie przeciw rozporządzeniom władz rządowych i usiłowanie wzbudzenia przeciw tymże w publiczności pogardy i nienawiści, popełnione w korespondencji z Przemyśla w numerze *Gońca* z 20. marca b. r. przez podanie, podług zaskarzenia, po części błędnych, po części w nieprzyjaźnem świetle przedstawionych faktów, co do czynności ówczesnych c. k. urzędu powiatowego w Przemyślu, a mianowicie p. naczelnika Draka w sprawie osób podejrzywanych o wychodźtwo z kraju w celu łączenia się z powstaniem polskiem. Naczelny redaktor p. Henryk Nowakowski, który nie wymieniając korespondenta, wziął na siebie całą odpowiedzialność, skazany został na miesiąc aresztu i na zapłacenie kosztów postępowania karnego. Uznano także 60 złr. z kaucji za przepadłe. Bronił pana Nowakowskiego wymownie i umiejętnie, chociaż jak się pokazało, bezskutecznie p. adwokat Marceli Madejski.

Podejrzane indywiduum. Ostrzega się tutejszą publiczność przed pewnem indywiduum, z ubioru i zatrudnienia żebrakiem, wzrostu niskiego, z nosem zatkanym, perkatym, z francuzką bródką. Toż indywiduum napastuje przechodzących, wykazując się nibyto jakiemiś wiele znaczącemi znaczkami, za co żąda stosownego wynagrodzenia, popierając te swoje żądania bezczelnością i grożeniem rewolweru.

To samo indywiduum, które po naszem mieście już od 6 tygodni się włóczy, widzieliśmy wszczynające pokilkakrotnie burdy i zatargi uliczne.

Rzeźnik Froim Hibel zabił dnia wczorajszego w jatkach na Krakowskiem swą żonę, matkę dwojga dzieci, pchnąwszy ją nożem, używanym do rżnięcia bydła.

Skradzione kupony. Zwraca się uwagę publiczności, aby nie przyjmowała kuponów, płatnych dnia 31. grudnia b. r. a należących do listów zastawnych: Ser. III. Nr. 12605 i Ser. III. Nr. 12893, gdyż kupony te jako skradzione, zostały w tutejszem Towarzystwie kredytowem amortyzowane.

Z Żółkwi otrzymaliśmy odnośnie do ostatniej ztamtąd w naszym dzienniku umieszczonej korespondencji następujące pismo:

„Czytając korespondencję z Żółkwi w kronice Gazety Narodowej z dnia 4. b. m. o odbytem żałobnem nabożeństwie za poległych, donoszącą o wygnaniu Polaków wyznania mojżeszowego z świątyni Pańskiej, spostrzegliśmy przypisek szanownej redakcji, że szanowna redakcja nie może przypuścić, aby w wieku XIX. znalazł się kapłan polski, któryby wbrew odwiecznym tradycjom swego narodu okazał podobnego ducha nietolerancji religijnej, a to właśnie przy sposobności aktu kościelnego, mającego równy interes dla katolika, dla chrześcjanina jak dla żyda. My niżej podpisani oświadczamy, że w samej rzeczy znalazł się niestety w XIX. wieku kapłan polski, który dał kościelnemu Iżerskiemu rozkaz wygnania nas z kościoła. Kapłanem tym, który w tym duchu wykonywa miłość braterską i pobożność, jest proboszcz kulikowski.

Wygnania tego byli świadkami panowie c. k. urzędnicy L. I.

Żółkiew dnia 5. września 1863.

Zygmunt Goldberg.
Herz Erlich.

Od Jazłowca. (Nowe konfiskaty. Nowy środek policyjny.) W Trybuchowcach powiecie jazłowieckim odbyła się przed dwoma tygodniami ścisła rewizja, przy której skonfiskowano portret Langiewicza, portret panny Pustowojtów i t. p. Donoszą nam także z tamtych stron, że p. Wieser, naczelnik powiatowy w Czortkowie, zaprowadził w poruczonym sobie powiecie książki, w których obywatele mają pod karą [illegible] spisywać nazwiska przejezdnych, miejsca, zkąd przybywają i dokąd odjeżdżają.

(SS) **Z Dukli.** Nabożeństwo żałobne odprawione zostało dnia 3. b. m. przez licznie zgromadzone świeckie i zakonne duchowieństwo w tutejszym kościele parafialnym za duszę ś. p. *Franciszka Palucha*, syna obywatela miejskiego, poległego śmiercią walecznych w bitwie pod Komarowem. Pomimo wszelkich a niekoniecznie prawnych zabiegów, żeby obrzędowi temu religijnemu przeszkodzić lub przynajmniej sprowadzić go do najmniejszych rozmiarów, wszystkie stany, ludność miasta Dukli i okolicznych wsi składające, pospieszyły oddać pośmiertną tę cześć męczennikowi świętej sprawy. Po skończonem nabożeństwie i odśpiewaniu pieśni narodowo-pobożnych, wieńce i girlandy, które zdobiły katafalk, rozszarpane zostały w okamgnieniu, i każdy lubo podzielając smutek osieroconej rodziny, odszedł jednak w przekonaniu, iż dopełnił chrześcjańskiej w obec narodu powinności.

(J) **Stanisławów.** (Inkwizyci sądu wojskowego.) W kronice nr. 164. Gazety Narodowej była mowa o opłakanym stanie więźniów politycznych, znajdujących się pod sądem wojskowym we Lwowie. Chwytam za pióro, by zdać też sprawę o stanie naszych więźniów politycznych, pod tą samą juryzdykcją od kilku miesięcy znajdujących się, a posądzonych o fałszywe werbowanie, których jest pięciu, a to: pp. Antoni Wiszniewski, Justjan Mrozowicki, Władysław Matkowski, Józef Paygert i Jan Alojzy Pruski. Doprawdy, dziwne jakieś fatum nienawistne wisi nad podobnemi zaskarzeniami, gdyż i u nas procesa wyżwspomnianych inkwizytów żółwim postępują krokiem. Do niedawna przypisywaliśmy zwłokę po części sądom cywilnym, które nie tak rychło badania świadków przedsiębrały, lecz gdy sądy cywilne jeszcze zeszł. mieś. wszystko pokończywszy, akta do wojskowego sądu odesłały, a mimo tego jeszcze sprawa nieukończona, wyczytawszy do tego w kronice Gaz. Nar. o stanie procesu więźniów lwowskich, musimy teraz przypisać zwłokę głównie władzy wojskowej. Wprawdzie tutejszy pan audytor tłumaczy się, że nie mając sądowego tłumacza, a nie umiejąc sam krajowego języka, przymuszony został dać kilka zeznań świadków do przetłumaczenia z polskiego na niemieckie, lecz do tego przecież tyle czasu nie potrzeba Okoliczność tę powinnyby przełożone władze wziąść pod rozwagę, by nadal z podobnych przyczyn najdroższy dar człeka jakim jest wolność osobista, nie była na taką szkodę narażaną. Mamy zresztą nadzieję, iż tutejszy pan audytor jako człowiek uczciwy, zechce wejść w słuszność i przyspieszyć przełożenie tych parę protokołów, które jeszcze 30. lipca br. z sądu cywilnego odesłano. Przy tej sposobności podaję pod sąd publiczny środek, któregoby używać można w podobnych razach w celu uchylenia zaniedbywań spraw więźniów politycznych. Środkiem tym, jak sądzę najodpowiedniejszym, byłoby wniesienie zażalenia ze strony rodaków uwięzionego, opatrzonego podpisami osób wszelkich stanów, wprost do Najjaśniejszego Pana.

Dnia 2. bm. po trzechmiesięcznem więzieniu w sądzie cywilnym stanisławowskim, odesłany został do sądu wojskowego krawiec Erazm Jarosławski.

Medenice 6. września. (Pielgrzymka odpustowa.) Miły sprawiła dziś widok gromada medenicka obu obrządków pod przewodnictwem czcigodnego wikarego obrz. łac. ks. Józefa Radeckiego, pielgrzymująca do Rudek na odpust Narodzenia Matki Boskiej, a rocznicę jej koronacji na królowę Polską, ze sztandarami i godłami zbawienia w rękach, a pobożnem pieniem na ustach polskiem i ruskiem na przemian. Służy i ta okoliczność za dowód, iż nie ma między Polakami a Rusinami przedziału, i że tylko nieprzyjaciele nasi radziby wnętrzności matki rozszarpane widzieć!

Oby ten przykład chwalebny znalazł naśladowców, przez co by lud wiejski powstrzymano od pijatyki i innych scen gorszących, wydarzających się tak często podczas pielgrzymek, bez takiego przewodnictwa odprawianych

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą, iż moskiewskie odpowiedzi na trzy noty są stanowczo odmowne.

W kołach dyplomatycznych francuzkich mówią, iż sprawa polska na nowo wejdzie na porządek dzienny, i główną odgrywać będzie rolę. Uznanie Polski jako strony wojującej, ma być pierwszym teraz krokiem Francji. Gabinet paryski ma wystosować ostateczne wezwanie do Austrji, aby w sprawie polskiej wspólną z nim przyjęła politykę.

Wielki książę już dnia 7. września opuścił Warszawę wraz z całą swą rodziną, i udał się koleją żelazną na Poznań, Wrocław do Wiednia. *Sonntags Ztg.* zawiera telegram z Berlina 8. września, iż w. książę otrzymać miał polecenie, uczynić w Wiedniu krok ostateczny aby skłonić Austrję do załatwienia sprawy polskiej w gronie trzech rozbiorowych mocarstw, t. j. do odnowienia ś. przymierza. Wysłanie odpowiedzi na trzy noty ma dopiero nastąpić po dojściu wiadomości do Petersburga, jaki skutek odniosło poselstwo w. księcia.

Moskwa wyjednała sobie u torysowskiego *Morning-Heralda* wysłanie korespondenta do Wilna. Murawiew fetuje go teraz i nie wypuszcza po za koło oficerskie, a jego korespondencje w przekładzie umieszczają pisma moskiewskie. Murawiew w nich wystawiony jako wielki bohater. Inne pismo angielskie *Spectator* wprost powiada, że redakcja *Morning-Heralda* i jej korespondenci otrzymali wynagrodzenie z tajnych funduszów księcia Gorczakowa.

Dnia 30. sierpnia poseł włoski w Paryżu odczytał panu ministrowi spraw zagranicznych, Drouyn de Lhuys depeszę, w której rząd włoski protest zakłada przeciw austrjackiemu projektowi reformy Związku. Minister francuzki uspokoić go usiłował co do zamiarów Austrji, z czego [illegible] iż stosunki między Francją i Austrją [illegible]

Korespondent kaliski do *Breslauer Ztg.* donosi, że „d. 5. bm. 800 Moskali z dwoma działami zostało zaatakowanych pod Strykowem (o milę od Łodzi) przez oddział 2.000 Polaków, którzy podzieleni na 4 hufce osobne z kilku stron naparli Moskali i zmusili do odwrotu z pozostawieniem 50 zabitych. Dwa razy tyle rannych swoich przywieźli Moskale do Łodzi. Polacy nie wiele stracili. D. 6. bm. hufiec jazdy powstańczej zrobił niespodziewaną wizytę kasie moskiewskiej w Stawiszynie tuż pod samym Kaliszem, zabrał pieniądze, połamał orły carskie i pociągnął dalej. — Poczta z Warszawy codziennie znowu podpada rewizji na drodze ku Kaliszowi i przychodzi najczęściej bez listów.“

Fakta te dosyć jasno świadczą, że klęska jenerała Taczanowskiego pod Kruszynem i Zdrowem nie wywarła żadnego wpływu na konsystencję powstania w Kaliskiem. Kilkanaście oddziałów pod dobrymi partyzantami jak: Parczewski, Sokołowski, Matuszewski i t. p. niepokoi i urywa Moskwę, organizując świeże szeregi. Powyższą utarczkę pod Strykowem musiał stoczyć hufiec Sokołowskiego, który kilka dni przedtem pod Krośniewicami przetrzepał samego Kostandę, jen. moskiewskiego, komenderującego w Koninie.

Daremnie kłamie *Posener Ztg.*, że jen. Taczanowski zaraz po bitwie pod Kruszynem dnia 29. z. m. opuścił swych żołnierzy i na Wrocław wyjechał do Paryża.

W Augustowskiem walki nieustanne. Korespondent *Vaterlandu*, znany z przesady i nieprzychylności dla Polaków mowi o poddaniu się 200 powstańców dnia 31. z. m. między Olitą a Prenami. Musiał to być zapewne rekonesans z 20 ludzi złożony, a gazeciarz moskiewski zrobił z nich 200. — Pod Wilkowiszkami d. 30. z. m. starli się moskale z niewielkim podjazdem pospolitego ruszenia, uzbrojonego tylko w kosy i piki. Z polskiej strony 5 zginęło, 3 rannych.

Dnia 31. z. m. wykryli i zabrali moskale w lesie koło Kozłowej Rudy przy kolei wierzbołowsko-kowieńskiej skład broni, 75 nowych karabinów.

O bitwie, którą dnia 6. b. m. miał stoczyć Lelewel pod Batorzem (wioską między miastami Janowem a Wysokiem), dotąd jeszcze szczegółowych a pewnych niema wiadomości. Po szczęśliwych dla polskiego oręża potyczkach pod Biłgorajem, Panasówką i Żurawnicą d. 2., 3. i 4. września, oddział Lelewela znacznie zmniejszony poniesionemi stratami, zwrócił się od Żurawnicy na Zachód, chcąc obejść Lublin od strony Wisły, i szybkim, forsownym marszem zdążał ku Kraśnikowi. Tymczasem od dni kilku wszystko wojsko moskiewskie z całego lubelskiego województwa i większa część z Podlaskiego rozmaitemi drogami posuwała się ku niemu na podwodach. Pod wsią Batorzem ujrzał się otoczonym z trzech stron. Zebrać się tam miało 28 rot, oprócz tego konnica i artylerja. Lelewel osadził las na wzgórzu i w tej pozycji kilkroć odparł zwycięzko atakujące kolumny moskiewskie. Bój szedł szczęśliwie, dopokąd Lelewel nie został ciężko ranny z janczarki kozackiej. Gdy padł ulubiony dowódzca, nie było nikogo, do któregoby wiara miała zaufanie. Waleczny major Krzyżanowski zginął, również jak i dowódzca konnicy Wallisch. Wiara cofała się w głąb lasów, zostawiając pole walki moskalom. Większa część przyłączyła się do innych dwóch oddziałów, które napotkała w tamtych stronach.

Taczanowski w czasie swego naczelnictwa wydał dotychczas lub potwierdził zaledwie 15 wyroków śmierci na ludzi szkodliwych sprawie narodowej. Dowód to, jak mało w Kaliskiem jest żywiołów nieprzychylnych dla powstania, i jakie tam musi panować posłuszeństwo i gorliwość w popieraniu działań powstańczych. Jednym z ostatnich szpiegów moskiewskich, których dosięgła ręka żandarmerji polskiej, był Wilhelm Eichmann, kolonista i stolarz w m. Warcie. Powieszono go koło Koźminka.

Posener Ztg. donosi, że w Petersburgu trzymają dotąd uwięzionego jakiegoś Francuza, którego przytrzymano dnia 27. stycznia na dworcu kolei żelaznej w Gaczynie, znalazłszy przy nim kilka listów cyframi pisanych. Moskale podejrzywają, że mają w ręku jakiegoś ważnego emisarjusza.

Dzienniki szwedzkie ogłaszają list z Krakowa, opisujący wzięcie do niewoli austrjackiej majora Malborga, który należał do ostatnich wypraw krakowskich. Przytrzymanego po gorącej bitwie z Moskalami, zamkniono w jakiejś ujeżdżalni wraz z 160 ludźmi, a później przeniesiono do wilgotnej i niezdrowej celi, gdzie siedział razem z sześcioma innymi. W towarzystwie jego był także inny Szwed, Hedlund, uczeń szkoły weterynarnej. D. 21. zm. wywieziono obu za granicę austrjacką, napisawszy na paszportach: „wydaleni z państwa austrjackiego“ bez podania przyczyny. Ztąd każda policja mogła ich uważać za prostych zbrodniarzy. Na terytorjum pruskiem zaś oświadczono im, że w przeciągu [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Zasługuje na ogólną uwagę spotrzeżenie, iż krowy, które przez całe lato do niedawnego czasu stały w stajniach i teraz podczas nocy stoją, po wypuszczeniu ich na pastwisko były bardzo obfite. Prawdopodobnie pochodzi to z przyczyny złych wiatrów, inaczej bowiem tego wytłumaczyć sobie niepodobna. Na korzyść pastwiskowego utrzymywania krów to powiedzieć można, że są więcej aniżeli hodowane w stajni do wiatru przyzwyczajone, azatem z mniejszą stratą znieść go mogą. Korzyść ta jest po części sprawiedliwą, lecz nie zupełnie, albowiem gdy krowy pastwiskowe są wystawione na zimna, noce wilgotne i t. d., krowy stajenne sucho i ciepło utrzymują się w stajni. Ztąd na korzyść stajennego hodowania krów powiedzieć można, że oprócz tego iż krowa w stajni ma więcej przed sobą nagromadzonego pokarmu, niż na paszy, gdzie go dopiero gromadzić musi, ma ochronę jeszcze przeciw wiatrom, zbytnim upałom, zimnu i wilgoci, a spokojność wiele jej dopomaga do wzrostu pomyślnego.

— Pismo Würtemberger Gewerbeblatt powiada, iż szkło wodne w uszlachetnianiu drzew za pomocą okulizacji jest daleko lepsze, aniżeli znana masa z wosku i żywicy złożona. Chcąc go użyć do okulizowania, potrzeba zmieszać z dobrze utłuczoną kredą, lub dobrze utłuczonym i przesianym kamieniem wapiennym, i powstałą ztąd rzadką masą smarować ponadcinane części okulizowanego drzewa, masy zaś tej nie potrzeba zagrzewać. Tak przyrządzona masa zabezpiecza uszlachetnione miejsca od powiewu i okulizację czyni prawdziwym środkiem ulepszenia.

— Tygodnik rolniczo-przemysłowy doniósł, iż niejaki p. Zawadzki na Wołyniu wymyślił kilka lat temu dość oryginalny sposób zbioru zboża. Sposób ten zasadza się na tem, że na szyi robotnika umieszczone lekkie i szeroko zajmujące grabie mają przygarniać zboże, a nożyce, poruszające się za każdym ruchem nóg robotnika mają ścinać kłosy zboża, które wpadają do worów zawieszonych u boku robotnika a potem odnoszone czy do wozu, czy pod szałas, łatwo schnąć lub też natychmiast młócone być mogą. Słoma w tym razie zupełnie poświęcona, czy na pniu spalona, czy też zaraz przeorana, powinna być uważaną według p. Zawadzkiego jako dobry nawóz pod przyszłoroczne zbiory. Sposób ten wtenczas tylko z korzyścią może być użyty, gdy zboże w słomę tak licho się urodzi, że go trudno za pomocą sierpa lub nawet i kosy sprzątnąć z pola; w razie tym sposób żniwa projektowany przez p, Zawadzkiego, daje możność całkowitego zbioru kłosów, których za użyciem sierpa lub kosy większa połowa na polu zostaje, chociaż i to jest jeszcze wątpliwem, czy projektowane grabie wszystkie kłosy do robotnika przygarną, a nożyce je utną, jak również czy ucięte kłosy wpadną do worów noszonych przez robotnika.

— Jako doskonały środek oczyszczenia mętnej wody zalecić może ałun. Jedna łyżeczka ałunu drobno utłuczonego wrzucona do garnca nawet bardzo mętnej wody, po starannem wymięszaniu i pozostawieniu przez godzinę w spoczynku, oczyści wodę do tego stopnia, iż ją prawie źródlanej wodzie równą uczyni.

— Piszą z Bukaresztu: Rada municypalna uznała rozmaite ulepszenia za niezbędne a mianowicie kanalizację miasta, osuszenie bagien w terytorjum jego, uregulowanie rzeki Dembowicy, założenie wodociągów i t. p. i aby to wszystko przyprowadzić do skutku, uchwaliła pobór nowych podatków. Między temi zasługują na wspomnienie podatki na spirytus, tytoń, cygara, wody mineralne, cukier, kawę, wosk, zapałki i karty do gry. Nałożono także podatek na tych mieszkańców Bukaresztu, co trzymają konie. Od wszystkich towarów sprowadzonych do kraju ma się płacić 2½, od przedmiotów zbytkowych 5 procent ich wartości.

— W Bośnii wybuchła gwałtowna zaraza na bydło i rozszerza się tem bardziej, że rząd turecki nie obmyśla żadnych środków dla jej powstrzymania. Nie zabroniono nawet sprzedaży mięsa z zapadłych na zarazę zwierząt, to też powszechnie obawiają się tam wybuchu morowego powietrza.

— W Bielowcu (w Morawie) odbyło się d. 25—26 sierpnia zgromadzenie pszczelarzy morawskich i szlązkich wraz z wystawą płodów pszczelnictwa. Po rozprawach i zagajeniu zgromadzenia, rozdane zostały nagrody za najlepsze okazy.

— Na targu lwowskim dnia 4. września przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2.77, żyta 1.50, jęczmienia 1.05, hreczki 1.60, owsa 1.05, kartofli 57 kr.

Przyjechali d. 7.—8. września.

PP. hr. Dzieduszycki S. z Gwoźdca, hr. Koziebrodzki E. z Michałówki, Witkowski A. z Soroczka, Falkowski W. z Wytryłowa, Soroczyński R. z Wolicy, Makucki K. z Polski, Tuszowski S. i Borman E. z Rosji, Niezabitowski L. z Zameczka, Obertyński S. z Tuszkowa, Chwalibóg J. z Lipowiec, Jędrzejewicz K. z Czapli.

Wyjechali d. 7.—8. września

PP. Kroisse L. do Koszelowa, Katyński S. do Grodowiec, Łabęcki A. do Cykowa, Tettmeyer S. do Ostrowa, Haller H. do Krakowa, Falkowski W. do Wytryłowa, Gątkiewicz M. do Kutysk, Gross P. do Koniuszek, Rulikowski J. i Sufczyński K. do Uhrynowa, Zagórski M. do Podbuża, hr. Ożarowski K. do Lackiego.

Kurs lwowski, z dnia 9. września.

	Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski	5	26	5	31
Dukat cesarski	5	29	5	33
Moskiewski półimperyał	9	9	9	16
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	38	76	05
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	15	79	82
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	63	75	33
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	82	95	83	70
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	200	50	202	—

Kurs wiedeński, z dnia 9. września.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	77	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	83	55
Losy z r. 1860	100	65
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	799	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	193	60
Londyn 10 funtów sterlingów	111	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	33
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	35

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.